

## Pierwsza walka: katecheza

*„Przeciw religii rozległy się jazgotliwe protesty  
maleńkich grup pod znaku nieprzyjaciół  
Krzyża i Ewangelii. Są one echem odwiecznego  
głosu zbuntowanego przeciw Bogu szatana”*  
arcybiskup Józef Michalik [1]

Siedmiolatka czyli kto ukradł Polskę — Jacek Kuroń, Jacek Żakowski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997, rozdział: Od dialogu do krucjaty

"Skupiłem się na sprawie lekcji religii w szkołach. Wprowadzenie lekcji religii do szkół groziło powstaniem w wielu środowiskach napięć i konfliktów nie tylko między dorosłymi, ale też między dziećmi. Kiedy ostrzegałem, bardzo szanowany i ceniony przeze mnie biskup ostro podkreślał historyczny związek katechizacji z życiem narodu i przypominał rolę, jaką religia, a zwłaszcza wychowanie religijne, odegrały w walce o niepodległość.

Biskupi twierdzili, że powrót religii do szkoły będzie naprawieniem krzywdy, jaka spotkała społeczeństwo ze strony totalitarnej władzy dążącej do wykluczenia Boga z życia człowieka i do pozbawienia Polaków tożsamości narodowej. Mówili, że ludzie wierzący mają prawo do poznania i rozwijania swej wiary, a ponieważ nie można oddzielić nauki od wychowania, miejscem formacji religijnej powinna być szkoła. Uważali, że **przywrócenie szkolnej katechezy będzie wyrazem troski o godność człowieka, prawo do nauczania religii w szkole jest bowiem konsekwencją prawa do wolności religijnej**. Twierdzili wreszcie, że obecność katechezy sprzyja pogłębianiu kulturowej tożsamości i odsłania młodemu pokoleniu korzenie tradycji narodowej przesyconej wartościami ewangelicznymi. Biskupi przekonywali nas, że wierność nakazowi Chrystusa, by przepowiadać Jego naukę całemu światu, wymaga od nich, by przypominali, że szkoła jest naturalnym polem ewangelizacji.

Odpowiadałem, że nauczanie w Polsce jest obowiązkowe, działa przymus szkolny i w ten sposób państwo będzie uczyło religii pod ustawowym przymusem. Zaczęła się debata na temat dobrowolności uczenia się religii i tego, w jaki sposób może być ona zachowana w szkole. Upierałem się, że **dobrowolność musi oznaczać pozytywną, a nie negatywną decyzję rodziców i uczniów**. Ten, kto chce uczyć się w szkole religii, powinien składać pisemną deklarację, a nie ten, kto nie chce. Ponieważ zaś ci, którzy nie chcą, nie powinni tracić czasu w trakcie zajęć z religii **dopominałem się żeby zawsze była to tylko pierwsza albo ostatnia lekcja**[tak niestety się nie stało — przyp. Mariusz Agnosiewicz.]. Wtedy z kolei słyszałem, że religia ma być wtedy, kiedy ksiądz czy katecheta będzie mógł przyjść do szkoły, że katechetów brakuje, ich kształcenie potrwa, a religię trzeba do szkół wprowadzić natychmiast. Przypominałem, że trzeba najpierw zmienić ustawę o edukacji.

- **No nie, drogi panie — odpowiedział ów niezwykle szanowany przeze mnie biskup — jak wy tak stawiacie sprawę, to my natychmiast wniesiemy ustawę do Sejmu i przeprowadzimy ją sami, ale wtedy będziemy mówili, że to się dzieje na przekór rządowi i zażądamy, żeby to Sejm od razu przegłosował.** [jakiż ohydny triumfalizm — przyp. Mariusz Agnosiewicz]

Sejm był kontraktowy. Wynik głosowania w tym Sejmie nie był oczywisty. A my mieliśmy na głowie rozpadające się państwo, stającą gospodarkę, zwariowaną inflację, wciąż niepewnych sąsiadów. Zupełnie nie była nam potrzebna awantura z Kościołem. Przekonywałem, że lepiej trochę poczekać, popracować, przeprowadzić całą sprawę spokojnie i legalnie, a nie narażać się na klęskę w Sejmie.

- **Jak Sejm odrzuci religię — mówi biskup na to — wyjdziemy na ulice! Zrobimy referendum. Będziemy się dopominali o nasze słuszne prawa. Będziemy krzyczeli.**

Widać już było wtedy wyraźny szok rynkowy. Miałem poczucie, że w Polsce napięcie rośnie. Rozpoczęcie wojny religijnej uważałem za najgorsze, co nam się może w tym Racionalista.pl



momencie zdarzyć. Bałem się ryzykować.

- Księża biskupi — powiedziałem — to jest wasza sprawa. Wy domagacie się natychmiastowego wprowadzenia religii. **Chcicie to zrobić w sposób niezgodny z prawem**. Ja jestem temu przeciwny. Co więcej, uważam, że jest lepiej, kiedy dziecko po szkole idzie na religię. Bo wtedy wybiera tę religię, to jest jego swobodny, wolny wybór, może wybrać księdza, wie, że może nie pójść — uczy się świadomości wiary. To zniknie, kiedy religia zostanie wepchnięta między ortografią a arytmetykę. Kiedy zostanie z nimi zrównana. Ja sam miałem w szkole obowiązkową religię i pamiętam, że z niej wagarowano, jak ze wszystkich lekcji. Tak uczona religia traci transcendentny wymiar. Ale nie mnie wam to mówić, nie ja mam was pouczać. To jest wasza decyzja, wy za to ponosicie odpowiedzialność. To zaciąży na waszym sumieniu. A naruszenie prawa, dla dobra społecznego, ja już wezmę na swoje sumienie.

*„Z inicjatywą w tej sprawie wystąpiła 2 maja 1990 r. 240 Konferencja Episkopatu, a stanowisko Kościoła potwierdził list pasterski z 16 czerwca. (...) 27 czerwca Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu osiągnęła stosowne porozumienie, a 3 sierpnia minister edukacji Henryk Samsonowicz [historyk, pisarz — przyp.] wydał instrukcję dotyczącą powrotu nauki religii do szkół”* (Dudek)

Ilekoć później pytano, kto do szkół wprowadził religię, mówiłem, że ja, chociaż oficjalnie wprowadził ją minister edukacji formalnym rozporządzeniem, a decyzję podjęła cała Rada Ministrów. Szczerze mówiąc, **myślałem, że uniknęliśmy wojny religijnej. Ale się pomyliłem**. Natychmiast podniosły się głosy o próbie budowania państwa religijnego, co było argumentem tym mocniejszym, że **przecież złamaliśmy prawo** [porównaj to z orzeczeniem TK, który zalegalizował to, twierdząc, że prawa nie złamano - przyp. Mariusz Agnosiewicz] — i to my, którzy bardzo głośno mówiliśmy o budowaniu w Polsce właśnie państwa prawa! Strona kościelna odpowiadała, że to atakują „**wrogowie Chrystusa**”, „**wrogowie krzyża**” lub wręcz „**dzieci szatana**”.

*„Wsparcia tym kręgom [kontestującym wprowadzenie religii do szkół — przyp.] udzieliła Rzecznik Praw Obywatelskich **Ewa Łętowska**, która już 17 sierpnia zaskarżyła instrukcję do Trybunału Konstytucyjnego”* (Dudek)

Zastanawiałem się potem, czy słuszne zrobiłem, ulegając naciskom. Przed wojną religijną nas to nie uchroniło, a **straciliśmy dziewictwo władzy praworządnej** [porównaj uwagi Pietrzaka — głosy — przyp. Mariusz Agnosiewicz]. Okazało się, że żadne wyjście nie było wtedy dobre. **Na szczęście biskupi oświadczyli, że na 3 lata rezygnują z pieniędzy dla katechetów. Ale po 3 latach problem pensji wrócił**. Pojawił się nowy poważny konflikt, wokół sprawy pieniędzy, na którą społeczeństwo jest bardzo wyczulone. Jeszcze wcześniej zaczął się spór o umieszczanie oceny z religii na szkolnych świadectwach. Wprowadził to minister edukacji za rządu Bieleckiego. A dla tych, którzy nie chodzili na lekcje religii, wprowadzono lekcje etyki. I zażądano od rodziców deklaracji, na co ich dzieci mają chodzić — na etykę, czy na religię. **Stało się dokładnie to, przeciw czemu protestowałem. Zamiast deklaracji: „chcę chodzić”, deklaracja: „nie chcę”**. Natomiast nie słyhać o konfliktach między dziećmi, których obawialiśmy się najbardziej.

Spokój panujący w szkołach wokół lekcji religii jest tym dziwniejszy, że przecież w świecie dorosłych **wybuchła „zimna wojna religijna”**, dzieląca z jednej strony Kościół instytucjonalny i część wiernych, a z drugiej laicką opinię publiczną i radykalną część społeczności katolickiej. Okazało się bowiem, że wprawdzie przeszło 90 procent Polaków należy do Kościoła, ale wiara, którą wyznają, jest bardzo zróżnicowana — zwłaszcza co do formy wyrazu.”

---

Przypisy:

[1] za: Wprost, "Pełzająca separacja", 29 października 2000

(Publikacja: 20-07-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1296) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1296>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)